

BK: ...on jest mniej więcej jedną dziesiątą, jeśli nie jedną dwudziestą tego, co pan tutaj zapisuje. Teraz, te informacje są niezwykle ważne. Są niezwykle ważne, ponieważ ja nie dysponuję w tej chwili, a mam bardzo dużo dokumentacji z różnych źródeł pochodzących, ja nie dysponuję w tej chwili żadną obszerniejszą wersją poza tą pańską, dotyczącą tak szczegółowych parametrów, jak na przykład kwestia, że o godzinie 10.15 czy tamtego czasu o 8.15 był pierwszy kontakt, a o godz. 9.40 czy 7.40 były warunki graniczne, a potem już się obniżyły poniżej tego poziomu, ciśnienia itd. To jest ważny materiał dla mojej wiedzy...

EK: Tak, to ja powiem, skąd on jest, ten materiał.

BK: ...tylko problem polega na tym, że jeśli jest oparty na relacji meteorologa, to nie ma wartości źródłowej. Ten protokół z przesłuchania świadka, mający wartość prawną, jest znacznie mniej obszerny.

EK: Oczywiście. Już teraz pamiętam, bo ja w tym natłoku... To jest dokładnie relacja pana Milanowskiego, którą złożył na podstawie udziału w przesłuchaniach z prokuraturą. Na sto procent już teraz wiem.

BK: Ja odnośnie tego wątku, o którym mówimy, mam dwa oczekiwania. Jeśli pan cokolwiek będzie pisał, jeżeli będzie pan składał jakikolwiek relacje, proszę się powoływać na źródła, tak jak w każdej pracy, czy to w pracy śledczej, czy to w pracy naukowo-badawczej, zawsze są te przypisy. Zebraliśmy my wiedzieli, na podstawie jakich źródeł pochodzą formułowane dane.

Druga uwaga: rozumiem, że jeśli chodzi o ostatecznie wnioskowanie, to ono zgodnie z procedurami pracy komisji nastąpi na koniec.

RAPORT MAK, CZYLI NICZEGO NIE BĘDZIEMY UTAJNIALI

EK: Znowu chciałbym uszczegółowić. Komisja rosyjska po zakończeniu swojego badania przygotowuje tzw. raport końcowy. W tej procedurze, mówię, cywilnej. My dostaniemy projekt raportu końcowego i dostaniemy 60 dni, tak to mówią przepisy, na odpowiedź, ustosunkowanie się do tego raportu. Komisja rosyjska może się... na pewno będą dyskusje, zaproszą mnie, ja będę kogoś miał do dyskusji, a może to w ogóle będzie na wyższy szczebel, bo to jest sprawa państwa, a nie Klicha Edmunda, prawda. Więc może grupa ekspertów będzie działać. W ciągu 60 dni należy udzielić odpowiedzi stronie rosyjskiej.

Strona rosyjska może uwzględnić niektóre nasze uwagi, nie musi. Wtedy Polska może nie podpisać tego protokołu, nie zgodzić i napisać własny. Natomiast Rosjanie wydają i opublikują, bo tak to jest zawarte w aneksie 13.

U: On jest jawny zawsze?

EK: Tak, jawny zawsze jest zalecenie, żeby... Państwo może zdecydować, że utajnia, ale to narusza zasady międzynarodowej konwencji. Nie konwencji, tylko załącznika do konwencji.

U: My możemy go utajnić, a Rosjanie go opublikują na przykład w internecie.

EK: No tak będzie!

BK: Niczego nie będziemy utajniałi.

EK: I tak będzie! I tak będzie.

BK: Postępowanie komisji jest niejawnie do momentu przedłożenia ministrowi obrony raportu. Minister obrony decyduje o tym, rzecz jasna w porozumieniu z premierem, czy to ma być raport jawny, czy raport niejawnie. Tak jak było w przypadku CASY, raport będzie... W przypadku CASY, z wyjątkiem załączników, całe wnioskowanie, zalecenia, opisanie przyczyn oraz okoliczności były jawne. W tym przypadku wszystko musi być jawne. W moim przekonaniu wszystko musi być jawne.

EK: Tu nie będzie załączników.

BK: Wszystko musi być jawne.

U: W tym kierunku, że obojętne, co my postanowimy, Rosjanie mogą postanowić inaczej.

BK: No tak. Ale właśnie pułkownik opisuje sytuację, w której mamy 60 dni na przedstawienie naszego własnego raportu. Tylko dla mnie pytanie, co później.

U: Nie, 60 dni na ustosunkowanie się.

EK: Na nasza opinię o projekcie raportu rosyjskiego.

U: Jak go odrzucimy całkowicie, to przystępujemy do robienia swojego raportu.

EK: Mamy taką możliwość.

U: Mamy takie prawo.

EK: Holendrzy do tej pory nie zgodzili się z raportem hiszpańskim po katastrofie w TENERIFIE. I wydali swój. I też w internecie.

BK: Czyli sformułowanie ostateczne, zakładając, że będzie, że może być niezgodność między oceną rosyjską i oceną waszą, to wtedy dopiero trzeba by było przystąpić do pisanego własnego raportu, jeżeliby wnioski tamtej komisji nam nie odpowiadały. To strasznie będzie trwało.

EK: A to Hiszpanie z 2007 r., z października, jeszcze do tej pory nie zakończyli. Myśmy też nie zakończyli w Katowicach, ponad dwa lata, bo ja mam taką słabą komisję.

U: Jako przykłady Hiszpania czy inne katastrofy, które były wyjaśniane po trzy, cztery lata.

BK: No dobra. To mniej więcej nasświetla, bo ja byłem przekonany o tym, że będziecie pisać równoległe, że nasza komisja pisze raport równoległe.

PRESJA SPOŁECZNA. CZYLI KTO JEST WINIEN WYPADKU

EK: Nie, nie. Czy ja mogę jedną próbę mieć? Panie ministrze. Jest jakaś presja społeczna na ustalenie przyczyn. Ale ja widzę, że ten wypadek... Przyczyny trzeba ustalić. Ale on jest skutkiem czegoś. On jest skutkiem wielu działań wcześniejszych według mojej oceny. I chciałbym...

BK: Na jakiej podstawie tak wcześniej pan formuluje ten wniosek?

EK: No na tej podstawie, że czytałem np. raport CASY, prawda?

BK: No?

EK: I mam różne informacje co do wprowadzenia zaleceń profilaktycznych. Rozmawiałem z osobami, które zajęcia prowadziły i inne w pewnym zakresie. I według mnie jest to robione nie na takim poziomie, na jakim powinno być. Ale to jest moja teza.

BK: Ale które z tych 31 zaleceń nie zostały wprowadzone w życie?

EK: One zostały wprowadzone, ale bardziej papierowo niż w rzeczywistości. Np. CRM - Crew Resource Manager [zarządzanie zasobami załogi, Współpraca w załodze].

BK: To był jeden z przedmiotów szkolenia, doszkalania.

EK: No ale ja znam, jak to szkolenie wyglądało, bo rozmawiałem z człowiekiem, który to szkolenie prowadził. To jest w zasadzie od fajkowania, bym powiedział, jak my tu w wojsku żeśmy kiedyś rozmawiali, a nie jest to szkolenie. Szkolenie to jest... Anglicy jak wprowadzili CRM w wojsku, to powołał zespół w 94 r., który pracował dwa lata, wypracował zasady szkolenia i dopiero wprowadził.

TO TYLKO HIPOTEZA, CZYLI MINISTER BRONI GENERALA, CZABANA PRZED KRYMINALNYMI ZARZUTAMI EDMUNDA KLICHA

BK: Panie pułkownika, pan formuluje w tej chwili bardzo poważny zarzut w stosunku do gen. Czabana.

EK: No ja nie wiem, kto to wprowadza. Ja mówię ogólnie.

BK: Pan formuluje w tej chwili bardzo poważny zarzut w stosunku do gen. Czabana.

Co więcej, pan uważa, jak rozumiem, że on wprowadzał swoich przełożonych w błąd.

EK: A to nie. Nie, nie.

BK: Dlatego ponieważ w regularnych meldunkach wysyłanych przez gen. Czabana za pośrednictwem gen. Blasika, za pośrednictwem gen. Gagora, było regularne informowanie o realizacji harmonogramu. Gen. Gagor w roku 2008 na podstawie zaleceń, na podstawie mojego polecenia i zaleceń komisji, podjął decyzję o harmonogramie. Rozpisał cały ten harmonogram wprowadzania tych zaleceń między różnymi instytucjami czy przez różne instytucje. I regularnie informował na ten temat. Więc to jest taki...

EK: To jest moja teza!

BK: Jeżeli pan stawia zarzut, tak naprawdę kryminalny, w stosunku do gen. Czabana, czyniąc go odpowiedzialnym za to, że on jest sprawcą tej katastrofy, to idzie pan bardzo daleko, na podstawie... rozpracowywać dopiero pracę.



EK: To jest moja teza.

BK: Hipoteza...

EK: Przepraszam, hipoteza, przepraszam.

BK: Na tym etapie.

EK: Tak. Coś jeszcze chciałem powiedzieć...

CZY PILOT NIE SPOWODOWAŁ KATASTROFY BARDZIEJ?

BK: Ale bardziej gen. Czaban spowodował katastrofę, czy bardziej pilot, który lądował na tym lotnisku, przekraczając minimalne warunki lądowania przy tych dwóch radiolantarniach 120 na 1800?

EK: Jest taka teoria, że pilot jest bramkarzem błędów. Jak bada się wypadki, i my to w lotnictwie cywilnym robimy, badamy system. Badamy, dlaczego system wyprodukował takiego pilota. Bo jeśli my uznamy winnego pilota jednego, to Kowalski zginął, prawda, albo wyrzucimy go z systemu, ale na to miejsce będzie wyprodukowany Wiśniewski, Jankowski i inni. Więc jeśli my nie zmienimy systemu, to znaczy mamy to samo, tylko czekamy, czy znowu się kiedyś co wydarzy. I moja teza jest taka, że właśnie tak było. A przerażony byłem, ja byłem przerażony, jak byłem na konferencji bezpieczeństwa lotów. Bo panie ministrze, powioli optymizmem. Ja wyszedłem zasmucony. Podszedłem do Grochowskiego, mówię: „Mirek, pierwszy raz w historii mieliście okazję - szef sztabu, wszyscy dowódcy sił powietrznych, sił zbrojnych, dowódca sił specjalnych - pokazać systemowe podejście do badania wypadków, żebyście przekonali, bo przecież ci dowódcy nie muszą o tym wiedzieć”.

BK: Pan zna płk. Żakowskiego?

EK: Nie. Chyba znam, nazwisko mi się kojarzy, ale nie powiem na sto procent.

BK: Dobrze by było, żeby pan na ten temat porozmawiał, bo być może on będzie, bo on jest poza dowództwem. Pan jest krytycznie nastawiony do funkcjonowania dowództwa sił powietrznych.

EK: No, niestety tak.

BK: Ja pomijam w tej chwili metodologię, pozostawiam na boku, bo tutaj pańska hipoteza jest hipotezą poważną, która w stosunku do generała może powodować, że tak powiem, konsekwencje karne. Natomiast płk Żakowski to jest były dowódca skrzydła lotnictwa transportowego z Krakowa.

EK: A już wiem! Znam. Nie skojarzyłem.

BK: To jest pułkownik, którego koncepcja doszkolenia czy też przeszkolenia pilotów sił powietrznych nie cieszyła się, powiem dyplomatycznie i ogólnie, nie cieszyła się popularnością przed katastrofą CASY. [szum] I tyle w tej kwestii.

EK: Jedno zdanie jeszcze.

BK: Jasne.

EK: My badamy w tej chwili, to znaczy badają Estońscy, wypadek samolotu AN-26 Exinu [chodzi o awaryjne lądowanie polskiego samolotu linii Exin na zamarniętym jeziorze Ullemiste w Estonii]. My bierzemy udział w tym.

BK: Ten, co w jeziorze wylądował.

EK: Tak. Mam już, odsłuchiwałem czarną skrzynkę, to znaczy głosy z kabiny. I mamy rzekę Hudson. Szkolenie według cywilnych procedur. Spokój, nic się nie dzieje. Ja mówię o CRM-ie, bo to jest ważne. Żadnej paniki, żadnych krzyków, profesjonalnie wszyscy. Jak to odzworzę, to będą to pokazywał, bo ja prowadzę zajęcia z ważności CRM-u.

BK: Co pan chce powiedzieć?

EK: Zraz powiem, dokończę. I teraz odsłuchiwałem z Exinu, gdzie wszyscy są z Krakowa. Wylądował się jeden silnik. Jeden silnik, co w ogóle jest incydent. Incydent, bo na jednym silniku wszystko spokojnie można zrobić. Taka panika, w prawo, w lewo, ledwo sobie nie wylądował drugiego. Nie wypuścili podwozia, a jak wypuścili, to ciąg tego jednego był taki mały, że nie pozwolił im na drugie zejście. I to jest waga CRM-u. A tamci byli wojskowi.

BK: I pan konfrontuje po prostu.

EK: Tak, konfrontuję.

BK: A pan wie, jak wyglądało ostatnie 30 sekund tupolewa?

EK: Nie, ja nie słuchałem czarnych skrzynek, to znaczy wiem mniej więcej, bo już tam... Po prostu ja mogę sobie wyobrazić.

BK: Jak pan sobie wyobraża, bo to cenne?

EK: Zebym nie popełnił błędu, bo pan minister niebierze niuanse...

BK: Chciałbym precyzyjnie, w tym trzecim, drugim wątku, w którym się poruszamy, ja chcę się precyzyjnie zorientować, jaki jest stan pańskiej wiedzy, a jaki stan pańskich wyobrażeń. Jak pan sobie wyobraża ostatnie 30 sekund?

EK: To w takim razie nie odpowiem na ten temat. Bo ja dopiero będę miał obraz tego lotu, jak będzie zakończony proces przesłuchania, jak będę miał dokumenty z rejestratora, i nie będę się wypowiadał na ten temat.

MINISTER PRZEDSTAWIA SUGESTIE, CO SIĘ WYDARZYŁO W OSTATNICH SEKUNDACH LOTU TUPOLEWA, CZYLI ZAŁOGA ZŁAMAŁA PROCEDURĘ I LĄDOWAŁA „W WYNIKU CZĘGOŚĆ”, Z OBAWY PRZED SPÓZNIENIEM

BK: Bardzo dobrze. To ja w takim razie panu powiem, na podstawie informacji [szum] wynika z tego, że załoga prawie do ostatnich sekund była zdeterminowana, żeby to lądowanie wykonać.

EK: Zgadza się.

BK: Ze pomiędzy załogą - ku mojemu zdumieniu - w ramach załogi nie było różnic zdań.

EK: Tego nie wiem.